Nr. 184. Lwów — Niedziela dnia 19 sierpnia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Przestroga.

„Przegląd Polski" omawiając to, co się teraz dzieje w granicach państwa rosyjskiego, wyciąga następującą przestrogę dla Austryi.

„Z zajść w Rosyi daje się dla Austryi wyciągnąć pewna nauka, mianowicie ta, że ogół, dopuszczony do ogólnego prawa głosowania, odda swój głos zawsze największemu krzykaczowi i pójdzie na lep najradykalniejszych dążności. Nie wiemy, czy panowie, którzy w Austryi zajmowali się w ubiegłym miesiącu z taką energią, przeprowadzeniem ustawy o powszechnem głosowaniu, na to zjawisko zwrócili swoją uwagę. W Austryi chodziło w ostatnim miesiącu głównie o to, ażeby różnica pomiędzy ogólną sumą mandatów poselskich niemieckich i włoskich a pomiędzy ogólną sumą mandatów słowiańskich nie była zbyt wielką. Prowadzono najrozmaitsze walki parlamentarne, układy i obrachunki, ażeby to „Spannung" między mandatami niemieckimi a słowiańskimi było jak najmniejsze. I rzeczywiście udało się za pomocą najrozmaitszych kombinacyj zmniejszyć to „Spannung" do dwóch głosów. Ta polityka wydaje nam się krótkowidzącą, albowiem polega ona na zasadzie, że we wszystkich państwowych sprawach rozchodzić się zawsze będzie o antagonizm pomiędzy Niemcami a Słowianami. Niechaj dzisiaj jednak po stronie Niemców wybiorą więcej posłów socyalistów, a „Spannung" natychmiast stanie się większą, albowiem posłowie socyaliści są, jak wiadomo, międzynarodowi i w wielu sprawach nacyonalnych głosować będą ze Słowianami.

„Trzeba do tego dodać, że o ile można prorokować z oznak teraźniejszości na przyszłość, antagonizm narodowościowy nie będzie odgrywał w dalszej przyszłości tak ważnej roli. Wszędzie, jak widzieliśmy, sprawy polityczne, a z niemi i sprawy narodowościowe, ustępują na drugi plan; sprawy bytu powszedniego wchodzą na pierwszy. A więc wynikałaby stąd dla kierowników państwa ta nauka, że potrzeba przy zaprowadzeniu reformy wyborczej starać się przedewszystkiem o ochronę wymagań państwowych przeciwko radykalnym dążnościom w przyszłości. Jeżeli na podstawie nowej ustawy wyborczej wybrani zostaną przez włościan w Galicyi, mianowicie przez włościan ruskich, radykalni socyaliści, jeżeli to samo stanie się w Czechach, może i w Krainie i w Istryi, a jeżeli doda się do tego posłów radykalnych z miast i z centr fabrycznych, to bardzo jesteśmy ciekawi, jak będzie wyglądało państwo austryackie ze swoją obecną organizacyą wobec tak złożonego ciała prawodawczego? O tem nikt w komisyi reformy wyborczej nie mówił, tam rozchodziło się tylko o „Spannung". Kto wie, czy Austrya nie otrzyma czegoś w rodzaju Dumy rosyjskiej? Nowa izba będzie z początku już z wdzięczności powściągliwszą, ale jak to długo potrwa i potrwać będzie mogło? W Austryi liczą dzisiaj wiele na wpływ głównego organu socyalistycznego wiedeńskiego i spodziewają się, że podobnie, jak dotychczas, tak i w przyszłości uda się utrzymać stronnictwo socyalistyczne na wodzy za pomocą tego organu. I ta polityka wydaje się krótkowidzącą.

Nie ulega wątpliwości, że nowi posłowie radykalni będą podlegali, jako „homines novi", wpływowi swoich dzienników, ale pewnem jest także z drugiej strony, że z wzrostem stronnictwa wzrośnie także liczba organów prasowych i że nastąpi „licitatio in plus" w radykalizmie. Dzisiejsze organa radykalne zostaną przelicytowane, a jak wyjdzie na tem państwo?

„Dla Polaków jest w obecnych stosunkach koniecznem starać się już dzisiaj o sprzymierzeńców, skoro bardzo być może, że w nowej izbie furor antipolski odgrywać będzie, przynajmniej z początku, pewną rolę. Z czasem musi w nowej izbie przyjść do wytworzenia czegoś, co odpowiada centrum w Reichstagu niemieckim. W tym kierunku muszą być zwrócone dążności Polaków, jeżeli reforma ustawy wyborczej za pomocą powszechnego głosowania rzeczywiście przyjdzie do skutku. W ostatnich dniach mówiono o możliwości zaprowadzenia pluralnych wotów. Może to sumienie państwowe austryackie, które się tak nagle odzywa?"

15. sierpnia w Królestwie.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa 16 sierpnia.

Dotychczas nie można się na pewno zoryentować, dlaczego wczoraj właśnie, 15 sierpnia, w święto uroczyste, w dniu, w którym pół miliona pobożnych reprezentujących cały naród polski, wszystkie jego dzielnice, wszystkie stany, a także i opinie polityczne, oddawało hołd świętej Patronce Korony Polskiej na Jasnej Górze, dlaczego dzień ten wybrali socyaliści polscy jako termin zemsty nad policyą i wojskiem?

Dość, że wczoraj, licząc od rana do nocy, zabito lub poraniono na ulicach Warszawy kilkudziesięciu komisarzy policyi, rewirowych i stójkowych, oraz żołnierzy. Liczbę ich, dotąd nie stwierdzoną, podają na 46. Natomiast wojsko i policya, przechodząc coraz bardziej z obrony w zaczepkę, zabiło, raniło, potłukło kolbami i t. d. dwieście kilkadziesiąt osób z publiczności, przeważnie z pośród przechodniów, żadnej wspólności z ruchem rewolucyjnym nie mających. Nie licząc aresztowanych, których ilość określić można w przybliżeniu na półtora tysiąca, a także poturbowanych lżej, okradzionych (przez wojsko), pod pozorem rewizyi doraźnej na ulicy i t. p.

Taki jest krwawy porachunek z dnia wczorajszego.

A teraz wersye, dlaczego?

Pierwsza: W tych dniach powieszono (nie stwierdzony ten fakt) 11 socyalistów w cytadeli. A ponieważ socyaliści wydali hasło: trzech policyantów lub żołnierzy za jednego powieszonego z naszych — więc postanowili zabić 33. Liczbę tę „przekroczono".

Druga: Owych 11 skazanych w cytadeli ma być dopiero powieszonych. Więc socyaliści, chcąc terrorem zmusić do zaniechania tego zamiaru, urządzili wczorajszą krwawą kąpiel.

Trzecia: Z powodu masowego aresztowania robotników w zakładach „Wulkan" i „Labor", był to akt represyi ze strony socyalistów.

A teraz ogólny rezultat. Z tamtej strony padło zabitych i rannych 46. W tej liczbie mnóstwo policyantów zupełnie niewinnych, pomiędzy nimi katolików i Polaków.

Ze strony publiczności zabitych, rannych i pobitych około 250. W tej liczbie prawie wszyscy niewinni, kobiety i dzieci. Nie wspominając o tem, że cały ruch w mieście zatamowany, handel ustał, wszystkie lokale i teatry, widowiska zamknięte lub puste.

A więc przewyżka tego pogromu wykazuje straszną różnicę na niekorzyść społeczeństwa.

Jednem słowem cały ten zbiorowy zamach był po prostu ohydą ze strony socyalistów, na których sumieniu ciężą krwawe jego skutki. Jest to proste rozbestwienie, na którem cierpi przedewszystkiem społeczeństwo.

Jak się zdaje, w pogromie policyi były czynne dwie partye: „P. P. S." i „Bund". Przytem, jak zawsze, zauważyć należy niedołęstwo ze strony władzy. Mordowanie policyi trwało do południa. Już po skończeniu tej akcyi dopiero zaczęły się represye ze strony wojska, które zmierzały tylko w stronę niewinnej publiczności. Najstraszniej dokazywał pułk wołyński, znany zresztą z tego rodzaju odwagi i dzielności, charakteryzującej moskiewszczyznę.

Dziś panuje spokój, ruch na ulicy mniej więcej prawidłowy.

Michał.

Warszawa, 16 sierpnia wieczór.

W uzupełnieniu porannego listu kilka wiadomości z prowincyi.

Dnia 15 (środa) nietylko w Warszawie, ale w całym kraju odbyły się pogromy policyi równocześnie.

O 9 rano tegoż dnia był pogrom policyi w Płocku. Zabito 3 strażników i raniono ciężko naczelnika straży ziemskiej. Jednego ze strażników napastnicy zrewidowali po zabiciu i wyjęli jakieś papiery. Jak mówią, były to informacye o urządzaniu pogromów ludności, przeważnie żydowskiej.

W Kutnie o 9 rano zabito wachmistrza żandarmeryi, a do strażnika ziemskiego strzelano, lecz chybiono. Strażnik zdołał się ukryć.

We Włocławku o kwad na 10 rano w chwili, kiedy policmajster Mironowicz wychodził z biura policyi w którem stała warta i 2 policyantów, a do pobliskiego kościoła szedł lud na nabożeństwo, nagle podszedł do Mironowicza nieznany nikomu mężczyzna, pchnął go sztyletem w piersi i równocześnie dał strzał z browninga. Policmajster padł na miejscu. Zabójca wszedł w tłum idący do kościoła. Żołnierz zmierzył się, ale widząc, że byłby strzelił w tłum, odjął karabin.

Równocześnie w tej samej minucie do naczelnika straży ziemskiej Pietrowa zadzwoniło 2 młodych ludzi; jeden w wysokim kapeluszu, a drugi podobno w czapce szkockiej. Na dzwonek otworzyła pani Pietrow. Oświadczyli, że mają pilny i osobisty interes do męża. Na objaśnienie, że Pietrow zejdzie zaraz do kancelaryi, zatrzymali się na schodach. Po chwili jednak jeden znów zadzwonił do mieszkania. Wtedy otworzył już sam Pietrow i jakby w przewidywaniu czegoś, z rewolwerem w ręku. Momentalnie rozległ się strzał, a Pietrow, trafiony w samo serce, padł na miejscu. Sprawcy bez przeszkód odeszli.

W tym samym czasie trzecia para młodych ludzi zgłosiła się do mieszkania rotmistrza żandarmeryi. Ale rotmistrz w nocy wyjechał do Ciechocinka. To go uratowało.

W godzinę potem otoczono miasto kordonem wojskowym. Zrewidowano mniej więcej wszystkich. Nic nie znaleziono. Schwytane jakieś indywiduum, jak się pokazało najniewinniejsze, puszczono na wolność.

*

Geneza środowych pogromów według jeszcze jednej wersyi jest następująca: W lutym rb. partya „P. P. S." wydała odezwę do wszystkich funkcyonaryuszów policyi, aby się dobrowolnie usunęli ze służby. Dano im termin do 14 sierpnia do usunięcia się i wyszukania innego zajęcia z zastrzeżeniem, że kto się nie usunie, zostanie zabity.

O tem, że ma być pogrom, podobno wiedziały władze; nie wiedziały jednak i nie wierzyły terminowi.

W przewidywaniu jednak tego, zażądać miał gen. Skałon dyktatury wojskowej dla Królestwa Polskiego. Otrzymał odpowiedź, że pozwolenie na to może nastąpić dopiero po sformowaniu nowego gabinetu.

W Warszawie od dziś rewidują wszystkich podróżnych, przybywających na miejsce kolejami żelaznemi, nawet z zagranicy, t. j. z Aleksandrowa, Sosnowca i Granicy.

Na mieście wieczorem prawie się pokazać nie można, aby patrol nie zrewidował kieszeni. Ruch wieczorem prawie ustał. Teatry puste. Znów przypominają się najgorsze momenty, tj. z końca stycznia i początku lutego 1904 i z listopada r. z.

Gdyby Skałon uzyskał pozwolenie na ogłoszenie dla Królestwa Poskiego dyktatury wojskowej, wszelkie życie handlowe, przemysłowe, nawet towarzyskie musiałoby zamrzeć.

Jednakże skutki, tak straszne dla kraju całego, ciężą na sumieniu socyalistów, którzy, nie pomnąc na następstwa, urządzili bezowocny w gruncie pogom policyi. Był to przedewszystkiem środek umyślnie drażniący, bez żadnej istotnej korzyści i głębszego celu, nawet wychodząc ze stanowiska interesu czysto socyalistycznego.

Michał.

Warszawa 17 sierpnia.

Jak się dowiaduję, gen. gubernator Skałon wydał onegdaj o 8 wieczór rozkaz do policyi, iż w razie dalszego trwania pogromu miasto oddane zostanie pod bezpośredni zarząd wojskowy z podziałem na okręgi, odpowiadające liczbie rewirów policyjnych. Na rozkaz ustanowionych komendantów tych okręgów policya ma opuścić wszystkie posterunki i zgromadzić się we wskazanych im punktach, lecz nie w cyrkułach. Okręg zamkowy (I) ma obsadzić artylerya, okręg belwederski (gdzie chwilowo mieszka Skałon: przyp. Red.) od ul. Pięknej również artylerya. Tamże mają być przeniesieni konsystujący pod zamkiem (w koszarach nad samą Wisłą) kozacy kubańscy.

Michał.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Warszawa. Wczoraj znów w trzech punktach miast nastąpił wybuch bomb. Wiele osób jest ranionych. W mieście panuje wielka panika, wiele osób ucieka za granicę. Szpitale wszystkie są przepełnione; wszyscy chorzy mają przeważnie rany od pchnięć bagnetami i od cięć szablą. Wśród rannych jest wiele kobiet i dzieci strasznie pokaleczonych. Jęki ranionych są straszne. Lekarze omdlewają ze znużenia i wiele osób, ranionych nawet ciężko, które zgłaszają się do szpitala, nie przyjmują, nie mogąc podołać pracy około tych osób, które znajdują się w szpitalu.

Pisma warszawskie, które dziś do Lwowa nadeszły, nazywają dzień 15 sierpnia dniem krwawym i sądzą, że pod taką nazwą przejdzie on do historyi. Dotąd jednak pisma warszawskie zdania swego o tym dniu jeszcze nie wypowiadają. Ani też nie podają jeszcze ogólnego obrazu a tylko przepełnione są opisami strasznych szczegółów.

Krakowski „Czas" pisze: „W Warszawie i w całem Królestwie urządziły partye socyalistyczne szereg napadów na organa policyjne. O ile do tej chwili wiadomo, zamordowano kilkadziesiąt osób, poraniono kilkaset. Patrole, snujące się po ulicach, nie pozostały, jak zwykle, dłużne odpowiedzi, wypisując ją krwią przechodniów, najczęściej nie wiedzących o tem. iż za chwilę atak „rewolucyi" wywoławszy represyę, zagrozi ich zdrowiu i życiu. Pod tym względem napady wczorajsze mogą służyć za symbol tego, co się dzieje w Królestwie od półtora roku. Anarchia mierzy w rządi chybia go z taką samą pewnością, z jaką trafia w społeczeństwo.

„Statystyka „krwawej środy" jest wymowną. Za dwadzieścia ośm trupów żandarmskich, legło osób cywilnych piętnaście; za szesnastu rannych po stronie policyi postrzelono i potłuczono kolbami sto trzy osoby cywilne. I to w samej Warszawie, w pierwszej chwili. Zamiast policyi, na ulicy znalazło się zaraz po pierwszych zamachach wojsko, które „otrzymało rozkaz strzelania do ludzi podejrzanych". Innemi słowy: ktokolwiek nie podoba się sołdatowi, może pożegnać się z życiem. Oto skutek środowej „akcyi rewolucyjnej".

„Tak miota się tylko ten, kto nie ma nic do stracenia. Jeżeli teror rewolucyjny łudził się jeszcze, iż nie jest znienawidzony na równi z terorem biurokracyi, to ostatnie czasy mogły były wyleczyć go z optymizmu. Odpadli od niego moralnie i ci nawet, którzy przez tak długo grzeszyli cichą sympatyą lub choćby pobłażaniem. Socyaliści znaleźli się po za społeczeństwem. Ale społeczeństwo znalazło się między lufami wojska a anarchią, znalazło się jako cel na kule".

Poświęcenie wieży Jasnogórskiej.

Częstochowa 15 sierpnia.

Choć nikt nie wątpił, że radosny obchód Jasnogórski, poświęcenie odbudowanej wieżycy, łącznie z dorocznym odpustem, wypadnie wspaniale i przekona, po raz nie wiem który, o niezmiernem umiłowaniu Bogarodzicy przez pobożny ogół polski, przebieg jednak uroczystości dzisiejszej, liczebność przybyłych kompanij ze wszystkich ziem naszych i podniosły nastrój krociowej rzeszy, przeszły wszelkie oczekiwania.

Przez całą noc nadpływały jeszcze kompanie na Jasną Górę i morzem głów zasłały cały wielki obszar jej podnóża. Rano przybyło 20 Sokołów warszawskich z p. Radkowiczem na czele, powitanych przez kompanie, które z dworca kolejowego pochodem procesyonalnym ruszyły ku świątyni, z orkiestrami, w otoczeniu barwnych banderyj, z mnóstwem chorągwi. Gdy pierwsze szeregi dotarły do Jasnej Góry, koniec nie zdążył jeszcze wyruszyć z dworca. Porządek utrzymywała straż ogniowa, w liczbie przeszło 2,000 ludzi, oraz straż narodowa w takiej samej liczbie.

O godz. 10 rano księża biskupi udali się do wielkiego kościoła i ztąd przy dźwiękach pieśni przeszli na podwórzec w pobliżu wieży, gdzie stały trony. Zasiedli więc na nich dostojnicy Kościoła, w otoczeniu duchowieństwa, a o. Euzebiusz Rejman przemówił z ambony. Po przemówieniu tem ks. arcybiskup Popiel w otoczeniu duchowieństwa i osób świeckich udał się na wieżycę i, doszedłszy do pierwszego ganku dopełnił aktu poświęcenia, poczem pobłogosławił lud.

Następnie trzej biskupi udali się na wały i ztąd błogosławili półmilionową rzeszę pobożnego ludu, poczem procesya wróciła do kościoła. Tu ks. biskup Ruszkiewicz odprawił przy wielkim ołtarzu mszę św., po której ks. kanonik Pracz z Kłobucka wygłosił kazanie. Jednocześnie przy ołtarzu zewnętrznym odprawił mszę św. ks. biskup Zdzitowiecki, a do wiernych przemówił ks. kanonik Zygmunt Chełmicki. Po nabożeństwie odbył się obiad, do którego zasiadło z górą 400 osób. Pierwszy przemówił o. Euzebiusz Rejman na cześć księży biskupów, a w szczególności ks. arcybiskupa Popiela, który mimo z górą 80 lat wieku przybył do świątyni jasnogórskiej.

Następnie odczytano listy od ks. ks. arcybiskupów Bilczewskiego, Stablewskiego, Teodorowicza, biskupów Pelczara, Wałęgi, Nowaka, Zwierowicza, Roopa i Jaczewskiego, który w drodze do Częstochowy zachorował i musiał wrócić do Lublina, administratora dyecezyi mohylowskiej, ks. Denisewicza i w. i.

Po odczytaniu tych pozdrowień wzniesiono toast na cześć przybyłego z Rzymu kapłana-delegata oraz na cześć prasy polskiej. Po kilku jeszcze przemowach i toastach uchwalono wysłać depeszę do Ojca św.

Wieczorem świątynia zajaśniała przepyszną iluminacyą, jakiej Jasna Góra nie pamięta.

Żadnego zajścia, ani wypadku nie było. Uroczystość przeszła spokojnie i pogodnie, jak prawdziwe święto ducha, święto wiary i miłości.

Do późna w noc podnóże Jasnogórskie roiło się mrowiem ludzkiem i grzmiało pieśniami religijnemi.

D.

Z ucisku pruskiego.

Martyrologia dzieci polskich.

Donosiliśmy, że zaraz z nastaniem nowego roku szkolnego, który w Poznańskiem już się rozpoczął, rozpoczęła się najsmutniejsza martyrologia dzieci polskich, które pruski nauczyciel, kat, zmusza aresztem i chłostą do odmawiania w obcym języku modlitwy do Boga i do uczenia się w tym obcym języku religii. Polskie dzieci opierają się i zdarzają się już wypadki, że te maleństwa zachowują się jak bohaterowie, jak męczennicy.

Kościańska „Gazeta polska" tę „walkę o polską modlitwę" tak przedstawia:

„Kiedy w ostatnich dniach przed wakacyami została zaprowadzona nauka religii po niemiecku i w niższych oddziałach, do których uczęszczają dzieci 8-letnie, oburzenie zawrzało w piersiach rodziców. Postanowiono wystąpić solidarnie i wszystkim dzieciom od najwyższych do najniższych oddziałów zakazać uczyć się religii po niemiecku. W tym celu rodzice przy końcu wakacyj napisali listy do poszczególnych nauczycieli, oświadczając, że zabraniają dzieciom swoim uczyć się religii po niemiecku i zarazem protestują przeciwko zmuszaniu dzieci do odbioru niemieckich katechizmów i historyj biblijnych. Ponieważ dzieciom dość dawno nauczyciele p roz

---

11

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

— Można to uczynić — mówił jej mistrz ceremonii. — Dawniej nie było to w zwyczaju, ale pojęcia światowe się zmieniają. Wywołuje to także wrażenie uprzejmości i grzeczności ze strony damy. Panom sprawia przyjemność. Poprostu, odrazu zbliża ludzi.

Eliza znała prawie wszystkie osoby. Przedstawiła Gretę kilku starszym paniom, które łaskawie mówiły:

— Wszak prawda, pani tej zimy wchodzi w świat.

— Zobaczymy się wkrótce, skoro tylko sezon się rozpocznie.

— Moja córka także w tym roku w świat wychodzi. Czy się już znacie?

Na około z grup rozmawiających dolatywały banalne zwroty.

— Pani zapewne już zna „Tannhäusera"?

— Nieprawdaż, Bretoni śpiewa dziś nadzwyczajnie.

Szambelan był tu w swoim żywiole. Chodził od grupy do grupy, całował paniom ręce, leciutko, lecz z ogromną czcią, pytał, kto pierwszy otworzy sezon wielkim balem, podziwiał stary wachlarz empire hrabiny Steffeck, wywiadywał się o menu, wydanego onegdaj przez kogoś objadu i skrzywił się, dowiedziawszy się, jaka marka szampana była podawaną, wiedział bowiem, że jego informatorka nie cierpi gospodarzy owego objadu. Najdłużej kręcił się przy księstwie Trenn. Księciu wyraził swój podziw z powodu nowej czwórki koni, księżniczki wypytywał, czy nie jest im za gorąco i objaśniał im fabułę „Tannhausera", którego one dziś poraz pierwszy słuchały.

Rotmistrz, hrabia Steffeck, szwagier pięknej hrabiny, który również stał załogą w Bautzen, przypatrywał się szambelanowi, a że miał zwyczaj wypowiadania rubasznie, bez żadnego na nic względu, swoich spostrzeżeń, rzekł do drugiego oficera:

— Ten Sonntheim chce zostać adjutantem przy starym Trennie. Wolę już Ryszarda. Nie znoszę takich ufryzowanych i wymaglowanych paniczyków.

— Ale mała Sonntheim jest śliczną — odrzekł ten drugi i obaj zwrócili się w stronę młodego dziewczęcia.

Wtem ktoś zawołał:

— Idzie Poldi Derndorff.

Zaraz wszystkich oczy zwróciły się ku nadchodzącemu. Był to wysoki, chudy mężczyzna z długą twarzą, która nie wyrażała zbyt wielkiej inteligencyi. Poldi Derndorff był ulubieńcem całego towarzystwa. Dlaczego? Nikt dobrze nie wiedział, gdyż Poldi nie był ani zbyt uprzejmy ani zbyt dowcipny, nic nie robił, nie prowadził domu. Mimo to Derndorff, dyplomata, który z powodu braku danych na dyplomatę, niczem zostać nie mógł, uchodził za takiego, bez którego nic udać się nie może.

Na każdem zebraniu towarzyskiem zapytywano najpierw: czy przyjdzie Poldi Derndorff? Bal bez Derndorffa uchodził w oczach wielu już z góry za nieudany. Poldi Derndorff musiał być wszędzie i teraz zaraz go otoczono i pytano, dlaczego nie jest w Abbazii, skoro miał do niej wyjeżdżać.

Odpowiedział trochę sennym głosem:

— Nie mogłem się rozstać z Dreznem.

Ta odpowiedź wywołała ogólną wesołość, jakby leżał w niej nadzwyczajny dowcip. Ktoś powiedział, że poprostu jest niemożliwem, aby Poldi z Drezna wyjechał, nie możnaby przecież bez niego otworzyć sezonu.

Mistrz ceremonii zostawił swoje córki na kurytarzu ze znajomymi a sam powrócił do loży. Rozmowy, jakie na kurytarzu prowadzono, nużyły go; były to ciągle te same, nic nie mówiące słowa, wypowiadane przez tych samych ludzi. Przejęty niesmakiem, jakim owa czcza paplanina przed chwilą go napełniła i szukając przeciwieństwa, ukłonił się bardzo grzecznie młodemu literatowi, którego zobaczył w parterze, chociaż owego młodzieńca zaledwie znał z jakiegoś zebrania w gronie artystów.

Rozglądnął się potem po amfiteatrze i spostrzegł naprzeciw, w loży dwoch nieznajomych pań, swego syna Ryszarda. Zdawało mu się, że mówią o nim, gdyż wszyscy troje zwrócili oczy ku jego loży; matka i córka jednak natychmiast odwróciły wzrok, gdy spostrzegły, że on na nie patrzy.

I znowu mistrz ceremonii widział profil młodej damy, który swą czystością linij zachwycał jego oczy. Musi się dowiedzieć, co to za jedne. Rzecz łatwa. Ryszard zna je przecież. Kogożby on nie znał, ten zapalony tancerz, który biegł wszędzie, gdzie usłyszał kapelę lub choćby fortepian, grający walca.

Mimowoli począł sobie stary baron wyobrażać, jak wygląda ta młoda dama, gdy tańczy. I myślał sobie: głowa lekko schylona, oczy do ziemi spuszczone, ręka zaledwie oparta na ramieniu dansera. Mistrz ceremonii już nie tańczył. Przed wieloma już laty taniec zarzucił i dawno już przestał bywać w towarzystwach, w których pierwszym i ostatnim celem był walc.

Lecz teraz, gdy szperał w pamięci, obudziły się cichutkie tony z odległych lat i naraz opadła go ochota powrócić do gwaru, życia towarzyskiego, do tych szalonych nocy, które całe prześlizgał po gładkich parkietach sal balowych...

Tymczasem zaczęły się wszystkie loże znowu zapełniać. Powróciły także Eliza i Greta. Zaraz po nich powrócił i szambelan i zaczął opowiadać o czemś, co jemu samemu zapewne wydawało się bardzo ważnem, ale co jego ojcu wydawało się tak nic nieznaczącem, że słow syna nie słuchał. Już i Trennowie zajęli miejsca w swej loży i Behnenowie powrócili do siebie i widać było, jak Ryszard powstaje i żegna się z obiema damami.

Rozpoczął się nowy akt.

Podczas muzyki Ryszard, o ile można najciszej, otworzył drzwi loży ojcowskiej i starał się bez szelestu usiąść.

(C. d. n.)

dzielali niemieckie katechizmy, przeto dzieci miały te książki razem z listami nauczycielom swoim pooddawać.

„W pierwszy dzień po wakacyach dnia 6 sierpnia można było widzieć, jak ze wszystkich stron miasta dzieci z listami i książkami w ręce spieszyły do szkoły, z zapałem prawdziwie godnym tak świętej sprawy, a gdy się rozpoczęła nauka, prawie wszystkie dzieci z małymi wyjątkami oddały nauczycielom listy i książki z niemiecką religią. Nauczyciele oniemieli w pierwszej chwili, nie wiedząc, co to znaczy, dopiero po przeczytaniu listów dowiedzieli się, o co chodzi. Dzień pierwszy przeszedł względnie spokojnie. Dopiero, gdy nauczyciele donieśli inspektorom szkolnym o całej sprawie, ci na drugi dzień, gdy przyszli do szkoły, zaczęli dzieciom prawić, że nietylko rodziców mają słuchać, ale i nauczycieli, że powinny uczyć się religii po niemiecku, bo to wszystko jedno (?), czy po polsku czy po niemiecku.

„Gdy o dwunastej zaczęły dzieci z klas wychodzić do domu, nauczyciele stanąwszy przy drzwiach, wciskali dzieciom gwałtem zupełnie nowe niemieckie katechizmy. Teraz dopiero zaczęło się szamotanie dzieci z nauczycielami, które mężnie się opierały przyjęciu książek, aż nareszcie widząc, że sprawa zanadto długo trwa, odebrały książki, ale na to, ażeby je w tej chwili w sieni porzucić.

„Od tego czasu chwytają się nauczyciele rozmaitych sposobów; straszą dzieci, że będą musiały chodzić do szkoły ponad 14 rok życia, że nie zwolnią ich z nauki w tygodniu, a biją przy lada okazyi".

Sprawy zagraniczne.

Zbrojenia Japonii i Rosyi.

Berliński „Deutsches Offiziersblatt" wykazuje, jak się Japonia i Rosya dalej zbroją. Japonia buduje obecnie w Anglii dwa okręty liniowe po 17.200 tonn pojemności, w domu zaś dwa okręty liniowe po 19 200 tonn i cztery krążowniki pancerne na 10.000, 13.000, 13.900 i 15.000 tonn pojemności. Podobno osobliwie Francya niemile patrzy na te zbrojenia. Zamiast 13 dywizyj armii lądowej posiada obecnie Japonia 20 dywizyj, z których dwie na półwyspie kwantuńskim (Port Artura) i dwie w Korei stoją. Nadto jazda i artylerya forteczna mają być pomnożone.

Niemniej też Rozya pomnożyła znacznie siły swoje na Dalekim Wschodzie w porównaniu z temi, jakie tam przed wybuchem wojny z Japonią posiadała. W samym Władywostoku stoją obecnie cztery pułki artyleryi fortecznej (po trzy bataliony); nadto na jeneralną rezerwę dla Władywostoka przeznaczona jest siódma dywizya strzelców (16 batalionów). Rosya posiada na Dalekim Wschodzie armię stałą, złożoną z ośmiu dywizyj po 16 batalionów, a oprócz tego straż kolejową (23.000 żołnierzy), którą na mocy pokoju portsmoutskiego ma prawo trzymać w Mandżuryi. A ponieważ Syberya obecnie jest na dwa okręgi wojenne podzielona, więc Rosya tam co najmniej dwa korpusy zamiast jednego posiadać będzie. I z pewnością nowa wojna zastanie tam Rosyę całkiem inaczej przygotowaną, niż to było z początkiem r. 1904.

Ogółem — dodaje „D. Off." — nie mamy się co łudzić; pomimo swoich kłopotów wewnętrznych i finansowych Rosya nieprzerwanie pracuje nad swoją armią tak w Europie, jak i w Azyi. Chodzi tylko o to, jaki w obecnym stanie rzeczy duch panuje w armii rosyjskiej, bo od tego ostatecznie wszystko zależy.

Kronika.

Lwów, dnia 18 sierpnia 1906

Kalendarzyk.

W niedzielę 19 sierpnia Benigny. — Gr. kat. Preobr. Hosp. — Kal. słow. Bolesława.
Wschód słońca 5·06, zachód 6·58.

W poniedziałek 20 sierpnia Stefana Kr. — Gr. kat. Dometya. — Kal. słow. Sobiesława.
Wschód słońca 5·7 zachód 6·56.

We wtorek 21 sierpnia Joanny Frem. — Gr. kat. Jemyłyana. — Kal. słow. Kazimiry.
Wschód słońca 5·09, zachód 6·54.

We środę 22 sierpnia Filiberta Op. — Gr. kat. Mafteja Ap. — Kal słow. Radomiła.
Wschód słońca 5·11 zachód 6·52

Upraszamy zalegających z przedpłatą o jej nadesłanie celem nie doznania przerwy w odbieraniu naszego pisma.

— **Metropolita hr. Szeptycki**, przyjmowany był wczoraj, jak z Rzymu telegrafują, na audyencyi u Ojca św.

— **Mianowania.** Minister rolnictwa zamianował profesorów akademii rolniczej w Dublanach, Karola Malsburga i Józefa Pomorskiego, członkami istniejącej w Dublanach nauczycielskiej komisyi egzaminacyjnej dla szkół rolniczych z polskim językiem wykładowym, a prof. dr. Karola Miczyńskiego powołał do tej komisyi jako zastępcę członka.

— **Wybór generała OO. Jezuitów.** Od chwili śmierci O. Martina, byłego generała OO. Jezuitów raz po raz spotyka się w dziennikach dłuższe lub krótsze notatki o wyborze przyszłego generała, przeważnie pełne niedorzeczności. N. p. w jednej z gazet węgierskich pojawił się dłuższy artykuł, twierdzący z całą stanowczością, „że generałem będzie ten, kto posiada największą tajemnicę"; a więc z pewnością O. Abel, kaznodzieja wiedeński, bo jest spowiednikiem arcyksiężniczek... Nasze dzienniki nie ustępują pod tym względem zagranicznym. „Słowo polskie" w nr. 366 w notatce pod tytułem: Wybór „czarnego papieża", pisze: „Wybór ten... odbywa się zupełnie tak, jak wybór „białego papieża"... zamyka się ich (tj. członków konklawe) w odrębnych celkach i oddani są rozlicznym ćwiczeniom religijnym... W konklawe wezmą udział Jezuici wszelkich narodowości, a już teraz rozwijają się ożywione dyskusye i agitacye na temat, której narodowości ma przypaść zajmowanie tego przeważnego wobec Watykanu stanowiska. O. Martin był narodowości niemieckiej, a kardynałowie należący do partyi niemieckiej, jak kard. Serafino Vanutelli lub Agliardi popierają myśl, aby i tym razem oddać godność w ręce Niemca. Słychać również jakoby cesarz Wilhelm interesował się żywo wyborem „czarnego papieża" i używał dróg ubocznych, aby wybór pozyskać dla Niemca". Dziwna rzecz, że w kwestyi, która nie jest żadną tajemnicą, tyle krąży bałamuctw. Widać układaczom podobnych notatek mało są znane publiczne biblioteki. Przecież n. p. w bibliotece Ossolińskich są konstytucye Zakonu OO. Jezuitów, w których najdokładniej jest opisany sposób wyboru generała. Stamtąd byliby się dowiedzieli autorzy wspomnianych notatek, że na wybór generała gromadzą się delegaci po trzech z każdej prowincyi w oznaczone miejsce (tym razem wcale nie do Hiszpanii — jak donosiły niektóre pisma), że się ich nie zamyka w odrębnych celach, że nie odprawiają żadnych rekolekcyj, że nie ma miejsca żadna agitacya, owszem zabroniona jest pod surowemi karami kościelnemi, że zupełnie są wykluczone wszelkie uboczne wpływy, choćby nawet osób koronowanych. Korespondentowi „Słowa Polskiego" nie chciało się nawet zaglądnąć do innych gazet, że O. Martin nie był wcale Niemcem, ale rodowitym Hiszpanem. Owszem po przywróceniu Zakonu nie był jeszcze Niemiec generałem; pierwszym był O. Brzozowski, Polak, później O. Fortis, Włoch, po nim O. Roothaan, Holenderczyk, następnie O. Beck, Belgijczyk, po nim O. Anderledy, Szwajcar, wreszcie O. Martin, Hiszpan. Stąd widać, że silne państwa wcale nie wywierały wpływu na wybór generałów. Konstytucye Zakonu zalecają elektorom, aby przy wyborze generała nie kierowali się żadnymi innymi względami, jak tylko chwałą bożą, dobrem Kościoła i Zakonu, co z pewnością i teraz będzie miało miejsce.

— **O. Euzebiusz Rejman.** Gdy cała Polska cieszy się z odbudowania i poświęcenia wieży Jasnogórskiej, niepodobna nie poświęcić bodaj kilka wierszy duchowemu jej wskrzesicielowi O. Euzebiuszowi Rejmanowi, generałowi OO. Paulinów. O. Euzebiusz liczy zaledwie lat 51 życia, 26 powołania kapłańskiego, a 11 zakonnego. Złożył śluby na Jasnej Górze 22 stycznia 1895, był prokuratorem i bibliotekarzem klasztoru, a po śmierci przeora, O. Piotra Kubarskiego, został wybrany jego następcą dnia 12 lutego tegoż roku. Odtąd ani na chwilę w pracy nie ustawał, pełen wyrozumiałości dla wszystkich, surowy tylko dla siebie. Kto go widział w tych dniach ostatnich, ten mógł najlepiej ocenić energię, przytomność umysłu, pamięć o wszystkiem i wszystkich, niepospolity dar organizacyjny przy niezmąconej pogodzie ducha. Postać to jasna, jakich mało się spotyka. Oby w jak najdłuższe lata przyświecała Jasnej Górze!

— **O żydowskie mandaty poselskie.** Na pismo dra Seinfelda, o którem wczoraj wspominaliśmy, zbór izraelicki we Lwowie odpowiedział, że w drugiej połowie września zwoła zgromadzenie reprezentantów wszystkich gmin żydowskich z Galicyi, celem wybrania komitetu, któryby w porozumieniu z komitetem centralnym zajął się sprawą rozdziału okręgów i zapewnienia żydom pożądanej dla nich liczby mandatów. Na posiedzenia te zaproszeni zostaną także posłowie żydzi do rady państwa i sejmu.

Kronika lwowska.

÷ **Rocznica urodzin cesarza.** W dniu dzisiejszym przypada 76 rocznica urodzin cesarza Franciszka Józefa. Z tego powodu odegrały kapele wojskowe wczoraj wieczór capstrzyk, dziś rano zaś pobudkę. Nadto z cytadelii oddano strzały armatnie. Rano o 9 odbyły się we wszystkich kościołach nabożeństwa solenne. W katedrze celebrował ks. arcybiskup Bilczewski z asystą. Obecni byli namiestnik hr. Andrzej Potocki, wszyscy dygnitarze władz rządowych i autonomicznych, generalicya i wojskowość, obaj konsulowie niemiecki i rosyjski, itd. Przed katedrą służbę pełnił i oddał przepisane salwy batalion 80 pp.

Dziś o 4 po południu odbył się u p. namiestnika hr. Andrzeja Potockiego objad na 72 nakryć, w którym wzięli udział naczelnicy wszystkich władz i instytucyj. Gdy namiestnik wzniósł toast na cześć cesarza, z cytadeli odezwało się 24 strzałów armatnich.

÷ **Wpisy** do szkoły im św. Józefa, pod protektoratem ks. arcybiskupa Bilczewskiego zostającej, rozpoczną się dnia 20 bm. W poniedziałek dnia 3 września o 9 rano odprawi się w kościele św. Mikołaja nabożeństwo na rozpoczęcie nowego roku szkolnego.

÷ **Jętki jednodniówki**, nie duże ćmy, nadzwyczaj delikatne, spadły wczorajszego dnia na Lwów milionami. W niektórych dzielnicach latarnie uliczne wydawały się być otoczone jakąś mgławicą; oto całe roje tych delikatnych istotek krążyły około światła, zataczając nieskończone kręgi, ciesząc się światłem, życiem. Króciutkiem życiem. Dziś rano martwe już zaległy ulice, a gdzie niegdzie tak gęsto, że zdawało się, jakoby ziemia pokryta była jakimś najdelikatniejszym szronem.

÷ **Szwajcarya we Lwowie.** Ci wszyscy, którzy wyjechali do Szwajcaryi, aby szukać tych wrażeń, jakie niebezpieczeństwo skał i rozpadlin daje, niech żałują. Wydadzą dużo pieniędzy a nie zaznają ani części wrażeń takich okropności i niebezpieczeństw, jakie mogą znaleźć obecnie na ulicach lwowskich, zamienionych w jary i kamienne wertepy. I lwowskie i szwajcarskie stworzyła bezmyślność: tu magistratu, tam elementarnego wybuchu przyrody i tylko taka jest między niemi różnica, jaka między temi obiema mocami, jedna mała i złośliwa, druga tytaniczna i groźna. Zamiast wycieczki n. p. Zurich, Berno, Interlacken, Luzanna, Genewa, można odbyć podobną łamaną linią podróż ulicą Pańską, początkiem Łyczakowskiej, Teatralną, Jagiellońską, Szajnochy, itd. Niektóre z tych ulic są już rozkopane od wiosny, jak np. Jagiellońska. Początek Łyczakowskiej jest tak samo niedostępny, jak szczyt Jungfrau; po jednej stronie rozkopany trotuar dla zakładania jakiegoś kabla, po drugiej trotuar zamknięty z powodu odnawiania kamienicy, środkiem ulicy odsłonięte oba tory tramwajowe, a między nimi rekonstruuje się bruk. Tak jest wszędzie. Wszędzie pozaczynane roboty, bez żadnej myśli i planu, bez żadnego względu na mieszkańców. Roboty te są zaczynane i przerywane a stosy rozrzuconych po ulicach kamieni przypominają Santi Quaranta, zbombardowane przez Greków w ostatniej ich wojnie z Turkami. Chociaż ta lwowska Szwajcarya jest o tyle mniejsza od oryginalnej, niebezpieczeństw nastręcza więcej, bo tam kultura dba o drogi i przejścia, tu zaś nie ma tego czynnika. Podobnie jak niepotrzebuje Lwowianin wyjeżdżać do Szwajcaryi, aby szukać wrażeń niebezpieczeństwa skalnego, tak nie potrzebuje także wyjeżdżać do miast wschodnich; ma tu więcej kurzu i brudu, niżeliby tam mógł znaleźć. Mógł także Lwowianin na miejscu oglądać efekty katastrofy w San Francisko, naturalnie w miniaturze, gdy np. latarnia uliczna pod naporem opartej o nią drabiny lampiarza, wali się z trzaskiem na ziemię. Nie powinienże więc czuć się Lwowianin dumnym i szczęśliwym? Powinien też z wdzięczności jak największemi ofiarami wspierać stacyę ratunkową, która obecnie ogromnie ma wiele zajęcia.

÷ **Po... lwowsku.** Ponieważ postanowionem zostało, że miasto ma wziąć oświetlenie naftowe, na których ono ulicach jeszcze jest, we własny zarząd, a to z powodu niedostatecznego wywiązywania się z odnośnego kontraktu obecnego przedsiębiorcy tego oświetlenia, przeto sekcya finansowa uchwaliła zaproponować właśnie prolongatę tego kontraktu z tym właśnie przedsiębiorcą, nawet bez rozpisywania ofert. Sekcya zasłania się tem, że nie ma już czasu na rozpisanie ofert, ani na objęcie we własny zarząd tego oświetlenia, gdyż za dwa tygodnie kończy się kontrakt. Dwa tygodnie za mało, aby nakupić tyle nafty, a przedtem nie było... czasu.

÷ **Teatr ludowy** z dniem 1 września rozpocznie w nowourządzonej sali Tow. Pedagogicznego sezon zimowy komedyą hr. Al. Fredry p. t. „Damy i Huzary".

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Bochni, z grupy gmin wiejskich, rozpisało namiestnictwo na 18 września.

Jednego członka Rady powiatowej w Kałuszu, z grupy większych posiadłości, rozpisało namiestnictwo na 17 września.

Ruch pociągów na linii Stanisławów-Worochta. Celem udogodnienia powrotu letnikom z miejsc klimatycznych: Worochta, Tatarów, Mikuliczyn, Jaremcze, Dora, Delatyn itd., jakoteż zapobieżenia przepełnieniom pociągu osobowego l. 3112, będzie kursował codziennie w czasie od 23 bm. do 3 września włącznie na szlaku Worochta-Stanisławów, oprócz zwykłego pociągu l. 3112, pociąg nadzwyczajny l. 3124, który będzie wychodził z Worochty o godz. 10 m. 27 rano, a do Stanisławowa będzie przychodzić o 1 m. 17 w południe, skąd dalszemi połączeniami a (bez przesiadania) do Stryja o 4 m. 40 popoł. a do Lwowa o 5 m. 45 po południu.

Polityka p. Danielaka. Z Poronina piszą: Dnia 12 bm. odbył się tu wiec, zwołany przez pos. Danielaka, z porządkiem dziennym: sprawozdanie poselskie; sprawa reformy wyborczej. Wiec odbył się pod gołem niebem w obecności kilkuset miejscowej i okolicznej ludności obojga płci i licznie zebranej inteligencyi. Przy wyborze prezydyum ludowcy ponieśli porażkę. P. Danielak w dwugodzinnem przemówieniu, przerywanem co chwila wycieczkami przeciw niemu, wygłaszał frazesy na tle podatków na armaty, zniesienia Rad podatkowych, notaryuszów itd. Wspomniał o udziale swoim w doprowadzeniu do skutku uchwały o regulacyi rzek i potoków w Galicyi, o zniesieniu propinacyi, przedstawił i tłómaczył czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze, lecz lud protestował przeciw równemu prawu wyborczemu. Po Danielaku zabrał głos gospodarz Dorula, lecz zebrani nie chcieli go słuchać i uchwałą odebrali mu głos. Po nim zabrał głos Kuźmiński, blacharz z Zakopanego, który zastrzegł się, co do mowy Danielaka — „który ludem nazwał tylko w guni chodzących". Następnie krytykował część mowy Doruli; wtedy ten przypadł do Kuźmińskiego, a kilku pijanych wyrostków, rzuciło się na Kuźmińskiego; powstał krzyk i szarpanina, skutkiem czego komisarz rozwiązał zgromadzenie. Dla posła Danielaka rozwiązanie wiecu było na rękę, gdyż już była postanowiona rezolucya, mająca uchwalić mowcy votum nieufności, za zmianę przekonań politycznych, i nie uwiadomienie o tem swoich wyborców, za dążność do rozbicia naszej reprezentacyi w Wiedniu, za brak dyskrecyi w sprawach politycznych kraju wobec pism niemieckich, za opieszałe spełnianie obowiązków.

Przemycane brauningi. Jak już wczoraj donosiliśmy, pisząc o wielkim pożarze magazynów kolejowych w Krakowie, znaleziono na pogorzelisku wielką ilość brauningów. Pisma krakowskie przynoszą dziś bliższe szczegóły. Między spalonemi paczkami cukru, wielkie zainteresowanie wzbudziły trzy. Oto okazało się, że pod warstwą miałkiego cukru było tam ułożonych 240 sztuk angielskich rewolwerów brauningów. Zniszczyły się one zupełnie i nie są już zdatne do użytku. O ile można wnosić, były one przeznaczone do Warszawy, a dla przemycenia przez granicę przesyłano je jako cukier miałki. W trzeciej paczce było kilkaset sztuk szabli i pałaszy stalowych, przeznaczonych widocznie również na użytek rewolucyonistów. Policya brauningi i pałasze kazała natychmiast popakować do skrzyni i odwiozła je do urzędu. Śledztwo wykazało, że odkryty transport rewolwerów pochodził z fabryki broni May z węgierskiej Ostrawy i że broń ta, nadana do przewozu jako cukier, wysłana była do żydowskiej firmy Reinera w Krakowie.

Znowu wypadek w Tatrach. Przed kilku dniami student z Piwny, Wilhelm Hessler, postanowił dostać się bez przewodnika na szczyt Łomnicy. Zanim doszedł do celu, zapadł mrok i wtedy Hessler stracił z oczu właściwy kierunek i dążąc przez niebezpieczną spadzistość, runął z niej, przyczem odniósł kilka ciężkich obrażeń ciała. Nazajutrz rano dwaj turyści, idący również na szczyt Łomnicy, usłyszeli wołania Hesslera, który nie stracił jeszcze zupełnie sił. wydobyli go z przepaści i sprowadzili na podnóże góry. Rany Hesslera nie są niebezpieczne.

Kronika powszechna.

Bielencew uciekł. Petersburska Agencya telegraficzna komunikuje: Minister spraw wewnętrznych otrzymał doniesienie, że wczoraj przedpołudniem o 227 wiorst od Petersburga na linii kolejowej Petersbursko-Warszawskiej, Bielencew, który za obrabowanie zakładu kredytowego w Moskwie został wydany przez rząd szwajcarski, wyskoczył przez okno wagonu. Żandarm wyskoczył za nim. Bielencew, pomimo poranień, zdołał dobiedz do lasu. Żołnierze i chłopi przetrząsają las.

§ **Anarchiści w Pradze.** Z Pragi telegrafują: Agenci policyjni aresztowali w jednej restauracyi dwóch podejrzanych młodych ludzi, którzy, przesłuchiwani na policyi, oświadczyli, że są anarchistami i pochodzą z Rosyi. Jeden jest czeladnikiem szewskim i zwie się Bemer, drugi nazywa się Miszek.

§ **Nowy środek Behringa na gruźlicę.** Grono lekarzy francuskich objeżdża obecnie Niemcy. W Marburgu odwiedzili profesora wszechnicy dr. Behringa, zajmującego się oddawna gruźlicą. Profesor oświadczył, że z laseczników gruźliczych udało się mu wytworzyć nowy, różny od tuberkuliny Kocha preparat, nazwany tulazą, zapomocą którego udało się mu ochronić zwierzęta od żywych laseczników gruźliczych. Wytworzenie surowicy, podobnej do jego surowicy dyfterycznej, nie udało mu się jednak i wątpić należy, izby się to kiedy w przyszłości udało. Tulaza okazuje występującą po czterech miesiącach odporność zupełną przeciw zakażeniu gruźliczemu. Może się nawet, przez mieszanie tego nowego środka z pożywieniem zwierzęcia uzyskać skutki pomyślne. Dotychczasowe próby kliniczne, które wykazały pomyślny wpływ na dzieci, chore na gruźlicę lub zołzy (szkrofle), czynione były zapomocą wstrzykiwania tulazy pod skórę. Dokładne badania kliniczne jeszcze nie wykazały, jakiby sposób zastosowania tulazy u ludzi był najlepszy, zaczem też nowy ten środek dawany bywa tylko klinikom i to pod pewnymi warunkami.

§ **Szulerka w Niemczech.** Z Landawy donoszą: Pierwszy akt bawarskiego dramatu szulerskiego, rozgłośnego wskutek zamachu samobójczego hr. Maxa Preysinga we Florencyi, rozpoczął się wczoraj przed tutejszym sądem wojskowym 3 bawarskiej dywizyi, przed którym stanął jako oskarżony o fałszywe zeznania służbowe i usiłowane oszustwo podporucznik 3 bawarskiego pułku szwoleżerów Kurt Mühe z Dieuze w Lotaryngii. Podporucznik Mühe uchodzi w ogóle jako inicyator szeroko już omawianych wieczorów gry w małem mieście garnizonowem Dieuze, oraz w „młodoszlacheckim klubie" w Monachium. W wieczorach tych uczestniczyli młodzieńcy z wyższych sfer nietylko Bawaryi, ale Austryi i Prus, nadto bogaci kupcy i sportsmani, biorąc udział zarówno w grach hazardowych, jak w wesołych balach z „dekoltowanemi" „artystkami", przyczem padali ofiarą wyzysku ze strony lichwiarzy i „artystek". Śledztwo wykazało ponadto, iż podporucznik Mühe podróżował ze swym „bankiem" i w pierwszorzędnych hotelach wciągał do gry młodych, niedoświadczonych a bogatych ludzi. Stawiano gotówkę lub weksle. Dwukrotnie stawkami były „artystki", kochanki graczów. W tych wieczorach gry brali też udział hr. Max Preysing, syn zmarłego przewódcy bawarskiego centrum hr. Konrada Preysinga oraz w Dieuz ks. Ludwik Wilhelm Bawarski, syn księcia dr. Karola Teodora. Młody książę służył w jednym pułku z podpor. Mühem i niejednokrotnie przychodził mu z pomocą pieniężną. Mühe mianowicie opowiadał mu nieprawdziwe historye o swych stosunkach majątkowych i zapewniał, iż długi jego spłaci bogaty wuj. Tą drogą skłonił księcia kilkakrotnie do poręczenia zań. Kiedy hr. Preysing z powodu rozdrażnienia po pewnej nieudałej spekulacyi we Florencyi usiłował odebrać sobie życie i kiedy wskutek tego sprawki podporucznika Mühego wyszły na jaw, ten udał się do sanatoryum „Neu-Wittelsbach" w Monachium. Tam jednak został uwięziony i odstawiony do Landawy do więzienia. Jako świadków powołano na rozprawę między innymi: ks. Ludwika Wilhelma, bar. Griesenbecka, hr. Preysinga i i.

§ **Honor oficera pruskiego.** Ciekawy proces, kompromitujący w wysokim stopniu pruskich oficerów toczył się w poznańskiej izbie karnej. Z aresztu śledczego przyprowadzono 27-letnią Eugenię Kohut z Charlottenburga, przystojną i elegancko ubraną dziewczynę, oskarżoną o sfałszowanie dokumentów i oszustwo. Oskarżona z płaczem opowiadała: „W r. 1901 byłam kelnerką w Poznaniu, potem zachorowałam i leżałam w miejskim szpitalu. W tym czasie zginęła mi większa część mojej garderoby. Ponieważ po opuszczeniu szpitala byłam w wielkiej biedzie, przeto prosiłam porucznika Lieba, z którym dawniej się poznałam, o wsparcie, abym mogła sobie wyrobić dalszą egzystencyę. Porucznik wezwał mnie do swego mieszkania prywatnego, rzekomo, aby z przyjaciółmi się naradzić o środkach wsparcia dla mnie. Tymczasem porucznik zatrzymał mnie przemocą u siebie trzy dni i trzy noce. Po trzech dniach przypomniałam mu jego obietnicę a on oświadczył, że sam nie ma pieniędzy. Ale dał mi swoją kartę wizytową i radził mi, abym próbowała na jego nazwisko wziąć na kredyt garderobę i bieliznę. Napisałam więc na jego karcie wizytowej odpowiednie zamówienie i posłałam służącego do składów, w których porucznik brał na kredyt towary. Ów żołnierz nie poszedł wcale do kupców, tylko oddał mi kartę wizytową, mówiąc, że kupcy nie chcieli dać towarów. Poszłam więc sama do składu Mosesa, gdzie wzięłam za 33 marki garderoby i do Eisenstädta, u którego wzięłam bielizny za 21 marek. Obaj kupcy dali mi towary na kredyt na nazwisko porucznika Lieba dopiero, gdy agent Lehman poręczył za mnie, biorąc w danym razie dług na swoją odpowiedzialność. Do wzięcia tych towarów porucznik wyraźnie mnie upoważnił z tem ograniczeniem, że dług w obydwóch przypadkach nie ma przekraczać 30 do 35 marek. Później żądano od porucznika zapłaty, a gdy nie zapłacił, zaskarżono go. On zaś twierdził, że nie dał upoważnienia do wzięcia tych towarów, że karty wizytowe mu skradziono, a zamówienie ja napisałam bez jego wiedzy i woli". Świadkowie Moses, Eisenstädt, oraz były służący porucznika potwierdzili to, co opowiadała oskarżona. Porucznik zaś zeznał pod przysięgą, że oskarżonej nie upoważnił do wzięcia towarów. Przeczytano potem list, w którym porucznik zaprosił oskarżoną do swego mieszkania i obiecał jej w najserdeczniejszych słowach pomoc. Prokurator wniósł o uwolnienie od winy i natychmiastowe wypuszczenie na wolność oskarżonej, która od 21 czerwca była w areszcie śledczym, oprócz tego polecił rozwadze sądu, czyby nie należało przyznać oskarżonej odszkodowania za areszt niewinnie przecierpiany. Sąd uwolnił oskarżoną od winy i zawyrokował natychmiastowe jej uwolnienie z aresztu śledczego, ale nie zadecydował odszkodowania jej za areszt śledczy.

Katastrofa kolejowa we Lwowie.

Wczoraj popołudniu wydarzyła się tuż za dworcem centralnym we Lwowie, na torze w kierunku do Stanisławowa, katastrofa, która na szczęście skończyła się tylko okaleczeniem dwóch osób i lekkiemi kontuzyami kilkudziesięciu, ale mogła przybrać rozmiary w skutkach bardzo tragiczne. Przebieg wypadku był następujący: O g. 3·30 ruszył jak zwykle z dworca głównego pociąg osobowy nr. 315 w kierunku do Czerniowiec. W dwie minuty później ruszyła za tym pociągiem maszyna rezerwowa, która miała zabrać do dezinfekcyi wozy ciężarowe, służące do przewozu bydła. Maszyna ta miała zatrzymać się na tzw. „torze dezinfekcyjnym", a ponieważ w drodze swej musiała przejeżdżać przez tor, którym miał pójść pociąg nr. 315, według instrukcyi zatem powinna była jechać za tym pociągiem osobowym. Tymczasem zanim pociąg nr. 315 dojechał do 2 klm., gdzie nastąpiła katastrofa, maszyna rezerwowa, jako lżejsza wyprzedziła go i wjechała na zwrotnicę, nastawioną dla pociągu osobowego. Kiedy maszyna przejechała zwrotnicę, maszynista, jak i kierujący ruchem wozów Kargol spostrzegli pomyłkę, ale zamiast uciec z maszyną, co — jak twierdzą znawcy — mogło się udać, stanęli, aby się rozglądnąć w sytuacyi, a widząc za sobą pociąg osobowy i nieuniknioną katastrofę, zeskoczyli z maszyny, ratując się w ten sposób od niechybnej śmierci. Po chwili nastąpiło straszne zderzenie. Przód maszyny pociągu nr. 315 uderzył puframi w tender maszyny rezerwowej, druzgocąc go w kawałki. Obie maszyny wprost wlazły w siebie. Przyczepiony do maszyny pociągu osobowego wóz ciężarowy, został rozstrzaskany, inne wozy doznały mniejszych uszkodzeń. Zderzeniu pociągu towarzyszył łoskot upadających kuferków i pakunków w przedziałach wagonów osobowych, krzyk i pisk pasażerek i pasażerów. Wskutek zderzenia i jego następstw powstała oczywiście panika, która przybrała rozmiary niebywałe. Pasażerowie przerażeni, częścią i potłuczeni poczęli się cisnąć do drzwi wagonów i wyskakiwać, w obawie, by wozy ich nie przygniotły. Dopiero po dobrej chwili zauważono, iż niebezpieczeństwa żadnego już nie ma, wówczas jednak rozpoczął się lament tych, którzy odnieśli kontuzye. Wnet nadjechała maszyna ratunkowa a z nią lekarz kol. dr. Szymański, który rozpoczął opatrywać zgłaszających się pasażerów. Pokazało się też zaraz, że skutki katastrofy nie są tak straszne, jak się początkowo wydawać mogło. Cięższe uszkodzenia odnieśli tylko: prowadzący pociąg stanisławowski p. Kazimierz Rogowski i jeden z pasażerów 80-letni staruszek p. Wybranowski, właściciel dóbr. Pierwszy z nich otrzymał liczne kontuzye na całem ciele i został odwieziony do domu, drugi ranę na lewej skroni, ranę na szczycie czaszki i wstrząs całego organizmu; odwieziono go do hotelu „Imperial", skąd przed godziną był wyjechał. Wśród innych pasażerów zgłaszających się jako uszkodzeni w liczbie 76, znaleźli lekarze 45 osób chorych, które doznały wstrząsu lub lekkich potłuczeń. Wszyscy ci chorzy po spisaniu z nimi protokołu odjechali następnym pociągiem, który odszedł o 6·15 wieczór. Nazwisk chorych dyrekcya kolejowa wydać nie chciała. Prywatną drogą stwierdzono, iż byli między nimi: Matylda Schaller z Seretu, Herman Rothman z Wodnik, Filip Gredinger ze Stanisławowa, Grzybowski Stanisław i Dominik Franz, technicy ze Lwowa, Rozalia Hoszowska ze Stanisławowa, Marya Matejczuk z Kołomyi, Tekla Pikowicz z Tyśmienicy, Rozalia Partyka z Chodorowa, Anna Wąsak z Chodorowa, dr. Frendel, sekret. sądu z Czerniowiec, Henryk Kinze, dzierżawca z Dawidowa, Markus Teichman z Chodorowa, Szymon Scheinkelbach z Bukaczowiec, Franciszek Romańczuk ze Starego Sioła, Marya Borek z Żurawna, Jakub Haber z Bursztyna, ks. Wilkicki ze Lwowa, Marya Turba, Piotr, Antonina i Marya Sołtysowie, Jan Chrzanowski z Drohobycza, ks. Jarymowicz z Szołomyi, Bronisława Czerkawska ze Stanisławowa, dr. Bober Jan, lekarz kolejowy z Chodorowa (jechał na urlop), Berl Verschleiser z Podmanasterza, Aron Kohl z Bóbrki, Karolina Bigo ze Lwowa, Marya Lustowska ze Starego Sioła, Marya Olhawa z Beszowa, Anastazya Grab z Dawidowa i Josel Weintraub z Bukaczowiec. W tym samym przedziale, którym jechał p. Wybranowski, znajdowała się p. Nikorowiczowa, żona dyrektora kasy oszczędności i dziwnym trafem wyszła z katastrofy zupełnie bez szwanku.

Co do przyczyn katastrofy, to prócz nieuwagi maszynisty, prowadzącego maszynę rezerwową, podają też mylne ustawienie zwrotnicy, a to skutkiem zepsucia się tzw. vacuum, przyrządu automatycznego, regulującego ustawianie zwrotnic.

Zmarli.

Stanisław Szachowski. „Alma mater" lwowska okryła się znowu ciężką żałobą. Oto zamknął oczy na sen wieczny śp. Stanisław Szachowski, profesor zwyczajny prawa rzymskiego i docent prawa cyw. francuskiego, mąż głębokiej wiedzy, charakter czysty jak łza, mimo podeszłego wieku pełen ognia i zapału młodzieńczego, wśród młodzieży ogromnie popularny i powszechną otaczany miłością i czcią.

Sp Stanisław Szachowski urodził się w r. 1838 w Błoniu pow. warszawskiego w Królestwie Polskiem, gdzie ojciec jego Franciszek oddawał się zawodowi nauczycielskiemu. Po ukończeniu szkoły miejscowej, wstąpił do szkoły sztuk pięknych w Warszawie. Po zamknięciu tej szkoły wyjechał zagranicę i w r. 1862 stanął w Paryżu. Tu zapisał się jako wolny słuchacz na kurs ekonomii polit., równocześnie zaś zapisany był w szkole dróg i mostów jako zwyczajny słuchacz. Z początkiem r. 1863 powrócił do Królestwa, ale już w roku następnym wstąpił na wydział prawny uniw. w Heidelbergu. Jako słuchacz uniwersytetu heidelberskiego wziął udział w kampanii 1863 r. pod wodzą Drohomireckiego, poczem zamianowany został komisarzem pełnomocnym na województwo kaliskie. Po upadku powstania przeniósł się do Paryża. Tu po złożeniu egzaminu z nauk I roku, przyjęty na kurs II roku, ukończył studya prawnicze, otrzymawszy kolejno bakalaureat, licencyat, a w r. 1872 doktorat. W wojnie francusko-pruskiej wziął udział jako ochotnik, za co otrzymał obywatelstwo francuskie.

W r. 1870 był współredaktorem „Répertoire de la législation, de la doctrine et de la jurisprudence française" W r. 1872 przybył do Galicyi, gdzie przez 2 lata był zast. naczelnika banku włościańskiego w Gorlicach. W r. 1877 otrzymał nostryfikacyę dyplomu doktorskiego i „veniam legendi" na uniwersytecie lwowskim jako docent prywatny prawa rzymskiego, a w r. 1880 jako docent prywa cyw. francuskiego. Otrzymawszy w r. 1880 obywatelstwo austryackie został mianowany sekretarzem i notaryuszem uniwersytetu, w r. 1882 członkiem komisyi dla egzaminów prawno-historycznych, w r. 1888 członkiem komisyi oddziału sądowego dla praw cyw. austr. W tym też roku dopiero otrzymał tytuł i charakter nadzw. prof. uniw. lwowskiego a ostatecznie przed kilku laty zamianowany został zwycz. profesorem prawa rzymskiego. Jako publicysta był redaktorem „Kraju" w Krakowie (1874), zast. red. „Messager Orient" w Wiedniu. korespondentem do „Dziennika Polskiego" i „Courriers de Paris", współredaktorem „Ojczyzny", redaktorem „Dwutygodnika Politycznego" i in. Napisał i ogłosił drukiem szereg prac z dziedziny prawa.

Zgon śp. prof. Szachowskiego, tak powszechnie znanego i ogólnie cenionego, wywołał nietylko wśród młodzieży, której był prawdziwym przyjacielem i opiekunem, ale i wśród najszerszych kół społeczeństwa szczery, serdeczny żal.

Cześć jego pamięci!

Sp. Szachowski poczynił szereg zapisów, między innemi na dom akademicki i towarzystwa akademickie.

Pogrzeb zmarłego profesora odbędzie się w poniedziałek o 4 pop. z domu l. 2 plac Bernardyński.

Ada, piętnastoletnia córka p. Adama Pirgo, em. pułkownika i jego małżonki p. Klementyny, najpiękniejsze szczęście i słodka pociecha swoich rodziców, umarła wczoraj po długiej, męczącej chorobie w Janowie, gdzie spędzała lato. Zginęła jak pączek, który dopiero w kwiat miał się przemienić, pozostawiając swoich rodziców w bolu strasznym, na który ukojenia nie ma. Dla pogrążonych w rozpaczy rodziców, którzy utracili najdroższy swój i najukochańszy skarb na tej ziemi, mają szerokie ich koła przyjaciół i znajomych, bo państwo Pirgo z powodu swoich cnót i zalet towarzyskich cieszą się ogromną czcią i sympatyą, pełne i serdeczne współczucie i wszyscy boleją z ich boleścią. Pogrzeb śp. Ady odbędzie się jutro w Janowie.

Józef Znamirowski, żołnierz z r. 1863 i Sybirak, właściciel realności w Krynicy i długoletni tamtejszy naczelnik gminy, b. poseł do rady państwa umarł wczoraj po długiej chorobie w Krynicy. Położył on około rozwoju Krynicy ogromne zasługi i zaskarbił sobie w najszerszych kołach głęboki szacunek.

Z całego świata.

Insbruk. Iwan Jaworski, były Bazylianin, b. dyrektor gimnazyalny w Buczaczu, który w ostatnim czasie podróżował po Włoszech, Szwajcaryi i Tyrolu zaginął. Jaworski miał przy sobie większą kwotę pieniężną. Dotychczasowe dochodzenia władz uzasadniają przypuszczenie, że zaszła w tym wypadku zbrodnia.

Petersburg. Piąty międzynarodowy kongres ginekologów, zwołany do Petersburga na wrzesień, został odwołany.

Trzęsienie ziemi w Ameryce.

Hamburg. Seizmografy tutejszej głównej stacyi seizmograficznej zanotowały ubiegłej nocy o godzinie 12 wielkie trzęsieni ziemi. Czynność seizmografów trwała kilka godzin.

Nowy Jork. Depesze kablowe donoszą, że w Valparaiso i w Chili wydarzyło się wczoraj wielkie

trzęsienie ziemi. Wiele osób zginęło, a wiele jest rannych. Wszystkie budynki są uszkodzone. Połączenie kablowe z południową Ameryką przerwane. Funkcyonuje jedynie kabel z Lizboną.

Nowy Jork. Według doniesienia Biura Reutera z Valparaiso, nawiedziło trzęsienie ziemi także Mendozę (w Argentynie). Według wielu sprawozdań, szkody i straty w ludziach mają być wielkie. Ostatnie jednak wiadomości nie zawierały potwierdzenia tych sprawozdań.

Nowy Jork. Telegraficzne prywatne doniesienie, otrzymane niemiecko-atlantyckim kablem z Valparaiso przez Limę opiewa: Trzęsienie ziemi było niesłychanie gwałtowne. Wszelka komunikacya w mieście przerwana.

(Valparaiso, jedno z najznaczniejszych miast portowych zachodniego wybrzeża Ameryki połudnlowej, leży w zatoce, której wschodnią granicę tworzy potężny łańcuch Kordylierów. Góry te, ciągnące się wzdłuż całego wybrzeża zachodniego południowej Ameryki, są — jak wiadomo — pochodzenia wulkanicznego, a na całej ich długości znajduje się jeszcze ogromna liczba mniejszych i większych czynnych wulkanów. Miasto liczy około 110.000 mieszkańców, głównie hiszpańskiego pochodzenia. Domy są przeważnie dwu i trzechpiętrowe. Wiele jest wśród nich wspaniałych budowli. Przyp. Red.)

Uwaga dla rodziców.

Gdy niebezpieczeństwo lub tylko widmo tegoż się nam pokaże, uciekamy przed niem, staramy się go odeprzeć albo obmyślamy środki, aby przynajmniej osłabić jego siłę. A cóż może być bardziej zatrważającego, jak te prądy nowoczesne zaraźliwe, te hasła burzące wszystko, co dotąd było czczone i święte, te przewrotne idee, szerzące moralne zepsucie. A dla rodziców, jakaż kwestya jest bardziej nagląca i ważna, jak nie ta, aby wrażliwe serca i giętkie umysły swych dzieci uchronić od zalewu tej groźnej fali.

Ale ponieważ kształcenie dzieci zmusza rodziców, niezamieszkujących miast większych do oddawania ich pod obcy dozór i obcą opiekę, dlatego więc powinni być bardzo ostrożni. Najczęściej lokuje się dzieci po domach prywatnych, gdzie się da, nie znając zwykle ani zasad ani sumienności tych, którym się powierza coś tak drogocennego, jak własne dzieci, jak wyrabianie się ich charakteru pod wpływem i na przykładach najbliższego otoczenia i towarzystwa.

Dlatego stokroć bezpieczniej jest umieszczać dzieci w instytutach publicznych, zatwierdzonych przez władze szkolne i zostających pod ich nadzorem, w t. zw. internatach. Między innymi zwracamy uwagę rodziców na internat żeński pani Heleny Zawadzkiej ul. Łyczakowska 21, który — mając sposobność poznania go dokładnie — uznajemy pod każdym względem za zupełnie odpowiedni i zaufania godny rodziców kształcących się panienek.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 17 sierpnia 1906 roku o godz. 7. rano. Czerniowce +24·0, Tarnopol —·—, Lwów +17·0, Sole —·— Przemyśl —·—, Jarosław +21·5. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +18·0 Praga +17·0, Wiedeń +14·6 Semmering 12·2 Budapeszt +19·0 Ischl +14·8 Riva +21·1 Tryest +23·5 Celsyusza.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Sąd wojenny w cytadeli warszawskiej sądził powtórnie sprawę ogrodnika miejskiego Zygmunta Kaczorowskiego, skazanego pierwszym wyrokiem na śmierć przez powieszenie. Po przesłuchaniu 36 świadków sąd wydał wyrok uwalniający. Kaczorowskiego natychmiast wypuszczono na wolność.

Z WILNA

(Pocztą.)

— Stolica Litwy otrzymała nareszcie stałą miejską scenę polską, której dyrekcyę powierzono p. Młodziejowskiej, a reżyseryę p. Popławskiemu. Personal wyłącznie dramatyczny, już jest prawie skompletowany i obejmuje około 30 sił artystycznych.

Ostatnie wiadomości.

Ferye polityczne ministrów austryackich skończyły się. Na wczoraj powołał br. Beck wszystkich ministrów do Wiednia. Miano ułożyć zwykłe homagium rządu dla cesarza przy sposobności jego urodzin, tudzież zestawić preliminarze budżetowe kilku ministerstw. Dzisiaj udał się br. Beck do Ischlu dla złożenia cesarzowi gratulacyj gabinetu, w niedzielę zaś przedstawi cesarzowi sprawy bieżące.

Rusini a przyszłe wybory.

W sprawie pussowanego przez socyalną demokracyę sojuszu między ruskimi narodowcami a ruskiemi radykalnemi i rewolucyjnemi partyami, pisze „Diło“:

Pierwszem stronnictwem, które już teraz rozpoczęło pracę przygotowawczą, aby przy najbliższych wyborach zapewnić sobie największą ilość mandatów, jest stronnictwo socyalno-demokratyczne. To stronnictwo, a głównie jego polscy przywódcy, zwróciło specyalnie swą uwagę na lud wiejski wschodniej Galicyi w nadziei, że zdemokratyzowany robotą nacyonalnych demokratów chłop ruski pójdzie przy wyborach za głosem „skrajniejszych“ od nacyonalnych demokratów, agitatorów socyalistycznych i owocem długoletniej pracy nacyonalnego stronnictwa ruskiego będzie członek socyalno demokratycznego klubu poselskiego.

Rusini przeto są przeciwni wszelkiej agitacyi, któraby zmniejszyła pod względem ilościowym przyszłą ich reprezentacyę parlamentarną. Odrzucają więc wszelką myśl sojuszu z polskimi socyalistami.

Ale socyaliści oddali im znaczne usługi w czasie gautschowskiej zawieruchy o reformę wyborczą we wschodniej części Galicyi. Bo Herrerowie, Strużе, Kobaki i jak się tam płatni agitatorzy socyalistyczni nazywają, położyli równe zasługi wobec „uświadomienia narodowego“ ruskich mas chłopskich, co Wityki, Baczyńscy, Bardachy et consortes. I pomoc ta może być w przyszłości znowu „ukraińcom“ potrzebną. Więc bardzo niedwuznaczną i stanowczą odprawę osładza organ narodowiecki kilkoma zastrzeżeniami:

„Co do samej możliwości wspólnej akcyi z socyalnymi demokratami, to w takiej sprawie, jak organizacya naszych włościan do walki przeciw wyzyskiwaniu ich pracy, my jej nie odżegnywamy się i w każdej chwili, kiedy tylko trzeba będzie zwalczać naszego wroga, będziemy starali się iść razem z wszystkimi zasadniczymi przeciwnikami naszych eksploatatorów.

Telegramy i telefonematy

z dnia 18 sierpnia 1906.

Z ziem polskich.

Warszawa. (T. wł.) Minister komunikacyi rozesłał do zarządów kolejowych tajny rozkaz, aby podawano ciągłe raporty o usposobieniu urzędników, a podejrzanych zawieszano natychmiast w czynnościach.

Warszawa. (T. wł.) Oficerowie garnizonu miejscowego postanowili wnieść zbiorową petycyę do gen.-gubernatora Skałona, aby zniósł stan wojenny. Stan ten nie wywarł żadnego wpływu na uspokojenie ogólne i na wzmocnienie bezpieczeństwa. Natomiast w skutkach swych okazał się demoralizującym dla wojska, które nie chce nadal służyć jako żywioł pomocniczy dla policyi. Stąd obawa niepokojów wśród wojska. Już kilkakrotnie skłaniano żołnierzy do wyjścia na miasto jako patrole pod wodzą policyantów, tylko datkami pieniężnymi od kilkunastu kopiejek do pół rubla. Wszystko to pogarsza tylko zły i bez tego stan dyscypliny w armii, tak że oficerowie w tych warunkach za karność w szeregach nie chcą odpowiadać. Po ostatnich (w środę; przyp. red.) zajściach niechęć do patrolowania wśród wojska jeszcze wzrosła. Odpowiedź naczelnika kraju na petycyę oficerów dotąd nie wiadoma. (Prawdopodobnie będzie nieprzychylna, bo stan wyjątkowy jest w interesie biurokracyi; przyp. Red.)

15 sierpnia w Królestwie.

Wypadki tego strasznego dnia, które opisujemy na pierwszej stronie, uzupełniamy tu jeszcze szczegółami, które później nadeszły:

W Radomiu rzucono bombę do cyrkułu policyjnego, skutkiem czego zniszczono mieszkanie prywatne, zabito 1 dziecko i zraniono kilka osób.

W Lublinie rzucono zrana bombę do cyrkułu, dom uległ na wpół zburzeniu, zabici zostali jeden kozak, żołnierz i policyant, zranionych zostało kilka osób. Po południu rzucono znowu bombę na placu targowym, z ludzi nikt przytem szwanku nie poniósł. Wieczorem zaczęły się napady na policyę, zraniono 2 strażników. Niebawem zaczęły się rewizye na ulicach i aresztowania, oraz bicie przechodniów.

W Łodzi dzień 15 sierpnia był niemal tak samo strasznym, jak w Warszawie; zabito 15 policyantów i kozaków. Jeszcze następnego dnia (16 bm.) rzucono w cyrkule III bombę, która raniła kapitana policyi i kilku żołnierzy policyjnych. Nadto terroryści wszczęli w Łodzi pięć pożarów.

Z Rosyi.

Sprawa agrarna.

Gubernatorom i zarządom urządzenia rolnego rozesłano zawiadomienie, że w roku bieżącym utworzone będą rządowe komisye rolne w 184 powiatach 33 gubernij. Między innemi komisye te postanowiono utworzyć w gub. wileńskiej, witebskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohylowskiej, podolskiej. Na cel powyższy wyasygnowano 1,800.000 rubli. Zadaniem komisyi będzie dopomaganie ludności w sprawach, dotyczących jej stosunków z bankiem włościańskim, w sprawie dzierżawy gruntów, kolonizacyi itd. Komisye będą także pomagały ludności do uporządkowania gospodarstwa nadziałowego i pośredniczyły między włościanami a posiadaczami większej własności, w celu polubownego załatwienia sprawy szachownicy gruntów i serwitutów. Budżet każdej komisyi obliczono na 4700 rub. rocznie, w tem 2000 rub. pensyi dla stałego członka komisyi. Prócz tego na wynagrodzenie geometrom wyznaczono po 2400 rub. w każdej gubernii. Na razie, z powodu braku środków, utworzonych będzie tylko po 6 posad geometrów w każdej z 33 gubernij, w których w roku bieżącym rozpoczną swą działalność komisye rolne.

Główny zarząd urządzenia rolnego i rolnictwa, jak donosi „Perełom“, otrzymuje w ostatnich czasach liczne zawiadomienia od ziemstw, że zamierzają one w sposób polubowny i pokojowy zaspokoić sprawę agrarną, podejmując się pośrednictwa między posiadaczami większej własności, a włościanami przy nabywaniu i sprzedaży gruntów. Ziemstwa dodają, że bank włościański w ostatnich czasach zdyskredytował się w oczach ludności włościańskiej, ziemstwa zaś cieszą się zaufaniem i sympatyami tej ludności.

Petersburg. Kierownik ministerstwa rolnictwa Wasilczykow oświadczył w rozmowie z przedstawicielem Petersburskiej Ajencyi telegraficznej co następuje: Formalne rozwiązanie spraw agrarnych nie może być uskutecznione w krótkim przeciągu czasu. W pierwszym rzędzie musi być poprawiony los tych, którzy przy zniesieniu poddaństwa otrzymali zbyt drobne grunty. Jakkolwiek w zaburzeniach uczestniczyli również chłopi, którzy posiadają podostatkiem gruntu, to jednak niewątpliwem jest, że właściwego zarzewia ruchu szukać należy wśród chłopów, mających mało ziemi. Rząd wyda wszelkie możliwe zarządzenia, aby ulżyć doli tych małorolnych. Dochody z dóbr, należących do rządu, jakoteż z tych, które rząd zakupi, mają być użyte na utworzenie funduszu, przeznaczonego na wspomniany cel. Osoby prywatne ofiarują obecnie tak wiele posiadłości na sprzedaż, że bank włościański wcale nie jest w stanie przeprowadzić wszystkich transakcyj.

Błędnie postępują ci, którzy w obecnej chwili tanio wysprzedają swe posiadłości. Na ogół przez poprawę doli chłopów możnaby odjąć sprawie zupełnie jej ostry charakter. Nie naruszając zasady prywatnej własności, można będzie przystąpić do wydania rozmaitych zarządzeń, w szczególności do utworzenia chłopskich posiadłości samodzielnych. Musi być także uregulowaną i z gruntu zreformowaną sprawa wychodźtwa. Pokojowe załatwienie kwestyi agrarnej zawisło również od kredytów. Wielkim jest błędem przyjmowanie przymusowego wywłaszczenia za zasadę.

W Rosyi nie ma bynajmniej powszechnego ubóstwa, są tylko jego poszczególne przypadki, którym będzie można poradzić przy pomocy osobnych komisyj. Myśl dobrowolnych transakcyj między włościanami, posiadającymi rolę, jakoteż załatwienie sprawy w drodze dobrotliwej perswazyi uważa minister za niezadowalającą.

Program rządu rosyjskiego.

Petersburg. „Russk. Wied.“ donoszą, że w tych dniach spodziewanem jest ogłoszenie programu nowego gabinetu.

Petersburg. Wobec obsadzenia wszystkich tek ministeryalnych, rada ministrów, jak donoszą „Birż. Wied.“, ma przystąpić niezwłocznie do urzeczywistnienia reform. W tych dniach utworzony ma być cały szereg komisyj: w sprawie zniesienia kary śmierci, w sprawie agrarnej, żydowskiej, oraz w sprawie amnestyi. Prócz tego na nowo rozpocznie swe czynności komisya w sprawie ochrony wzmocnionej pod przewodnictwem hr. Ignatjewa. Do komisyi w sprawie zniesienia kary śmierci będą powołani ci sami członkowie rady państwa, którzy zostali niedawno wybrani na ogólnem posiedzeniu rady; przewodniczącym komisyi będzie Saburow.

Komisye będą pracowały według programów, ułożonych w Radzie ministrów. Prócz tego w Radzie państwa będzie utworzona specyalna komisya dla przejrzenia wszystkich przepisów czasowych, wydanych za rządów hr. Wittego. Do komisyi tej postanowiono zaprosić podobno kilku działaczów społecznych.

Petersburg. Jak donosi „Pet. Listok“, rozpocznie się z początkiem października nadzwyczajna sesya Rady państwa, niezależnie od zwołania Dumy — mimo, że ustawy o reprezentacyi ludowej na to nie pozwalają. Wybrane przez Radę państwa komisye dla zniesienia kary śmierci, autonomii i wywłaszczenia, mają się zebrać jeszcze w sierpniu.

Środki ostrożności w armii.

Petersburg. (Tel. wł.) Ministerstwo wojny zarządziło, żeby wszystkie pułki, konsystujące dłużej w pewnych miejscowościach różnych okręgów wojennych, dyslokowano niezwłocznie do innych miejscowości w innych okręgach. Pierwsza dyslokacya w Królestwie Polskiem już nastąpiła. Dwa pułki dragońskie 53 i 54 (Włocławek i Łowicz) i jedna z brygad artyleryi z Ostrołęki, otrzymały rozkaz dyslokacyi w przeciągu 5 dni do Kazania i do Permu. Na ich miejsce przychodzą inne pułki tej samej broni z głębi Rosyi. Środek ten ma zapobiedz agitacyi wśród wojska.

Postanowiono zarazem część wojska z Królestwa Polskiego przenieść na granicę Mandżurską, a zastąpić ją dawnymi oddziałami armii mandżurskiej.

Petersburg. Pierwszy pułk kozaków dońskich i 1 pułk kozaków kubańskich, które sprowadzono tu z Połtawy, odmówiły pełnienia służby policyjnej. Wszelkie przedstawienia przełożonych nic nie pomogły. Oba pułki internowano w koszarach. Władze, z obawy, aby bunt ten nie przeniósł się na inne oddziały wojsk, poczyniły jak najsurowsze zarządzenia.

Zapomogi głodowe.

Petersburg. (Pet. Ag.) Ministerstwo spraw wewnętrznych zamknęło już rachunki z sumy 15 milionów rubli, przyznanych ustawą z 3 lipca br. na zapomogi dla ludności w guberniach nawiedzonych nieurodzajem. Do dnia 2 bm. wydano całą tę sumę z wyjątkiem nieznacznej reszty, jużto na wsparcia w gotówce, jużto w naturze. Dalsza pomoc nastąpi za pomocą osobnych przekazów.

Proces o bunt w Kronsztadzie.

Petersburg. Z Kronsztadu donoszą, że wydano już wyrok w sprawie pierwszej grupy oskarżonych o bunt w Kronsztadzie. Do grupy tej należało 200 osób, między niemi 5 osób cywilnych. Wszystkie dwieście skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie. Obrońców oskarżeni nie mieli, rozprawa odbyła się sumarycznie odrazu przeciw wszystkim oskarżonym, z wyłączeniem wszelkiej jawności. Wyrok prawdopodobnie będzie wkrótce wykonany, gdyż odwołanie się od wyroku lub ułaskawienie jest wykluczone. Egzekucya skazanych, celem niewywoływania wśród wojsk wzburzenia, odbędzie się tajnie.

Watykan a Francya.

Paryż. (Ag. Hawasa) Rząd, jak się zdaje, jest mniemania, że biskupi już otrzymali lub dopiero otrzymają tajne wskazówki i że przyjdzie do skutku utworzenie gmin wyznaniowych, a papież na nie zgodzi się milcząco. Na wszelki wypadek wydane będą zarządzenia, aby zapobiedz ewentualnie wszelkiemu naruszeniu ustawy separacyjnej. Jednem z takich zarządzeń byłoby powołanie 10.000 duchownych do służby wojskowej, tych, którzy dotąd wolni byli od wojska. Gdyby obowiązująca obecnie ustawa okazała się niewystarczającą, zwróciłby się rząd do izby deputowanych z żądaniem uchwalenia nowych ustaw mianowicie w sprawie dóbr kościelnych ocenionych na 500 milionów. Oświadczyłby się rząd zarazem za odebraniem duchownym pensyj. Minister wyznań Briand ma w najbliższym czasie wygłosić mowę o zapatrywaniu rządu na zastosowanie ustawy separacyjnej.

Francuska rada ministrów.

Paryż. Odbyta wczoraj w Rambouillet Rada ministrów nie mogła powziąć postanowień w ważniejszych sprawach, ponieważ nieobecni byli ministrowie Clemenceau, Thomson i Doumergue. Sprawę zmian w korpusie dyplomatycznym, oraz różnych mianowań i spensyonowań w armii, odłożono do narady ministeryalnej w dniu 6 września. Dyskusya nad encykliką papieską i nad położeniem, wytworzonem przez ustawę o rozdziale kościoła od państwa, była bardzo krótka. Minister wyznań Briand wypowiedział swe zdanie, znane już z poprzednich depesz, zawierających interview z ministrem. Rada ministrów podzieliła opinię ministra. Rząd może w obecnej chwili tylko ignorować encyklikę tę, musi poczekać na to, jakie będzie postępowanie duchowieństwa, a ustawę separacyjną przeprowadzić musi bez zmiany.

O sprawie nadania orderu Sarze Bernhard minister oświaty nie wspominał zupełnie.

Bourgeois nakreślił szczegółowe położenie zagraniczne, stosunek handlowy z Hiszpanią, zaznaczył przy tem, iż można przyjąć, że rządy francuski i hiszpański rozpoczną w najbliższym czasie rokowania. Ku końcowi obrad oświadczył minister robót publicznych Barthou co do encykliki papieskiej, że jest w mocy ustawa z 9 grudnia 1905, ustawa o rozdziale Kościoła od państwa, a minister zna tylko takie ustawy, o których niezmienione przeprowadzenie rząd postara się wszelkimi sposobami. O pół do 4 popołudniu wrócili ministrowie do Paryża.

Bułgarzy i Grecy.

Konstantynopol. Z powodu wydarzeń w Anchialos, Porta oświadczyła ambasadorom państw obcych, że musi wystąpić energicznie przeciw barbarzyństwom band bułgarskich i motłochu, nie może bowiem nadal cierpieć podobnych gwałtów.

Konstantynopol. Obszerny memoryał, jak patryarcha ekumeński wręczył ambasadorom obcych mocarstw o zaburzeniach anti-greckich w Bułgaryi wywodzi, że zaburzenia te były przygotowane z planem. Bułgarska ludność pogwałciła wszelkie prawa, rabuje kościoły, szkoły i szpitale, którym akt międzynarodowy gwarantuje specyalną administracyę. Jest rzeczą ubolewania godną, że wszystko dzieje się pod okiem władz bułgarskich.

Opisawszy zaburzenia antigreckie, wywodzi dalej memoryał, że władze bułgarskie okazują wobec tych zaburzeń niebywałą tolerancyę i zaniedbują swe najelementarniejsze obowiązki, a lokalne władze i policya swoją obojętnością dopomagają wykroczeniom. Patryarcha wie, iż niepokoje antigreckie mają także w innych miastach wybuchnąć w celu zupełnego wytępienia poddanych patryarchatu. Skutkiem tego powstała dla patryarchatu sytuacya nie do zniesienia, która zmusiła go do zaprotestowania przeciw tym nielegalnościom u Porty.

Patryarchat ponawia ten swój protest pod adresem wielkich rządów i apeluje do ich uczucia sprawiedliwości i ludzkości. Patryarchat spodziewa się, że rządy przez swą powagę i wpływy przyczyniają się do zagwarantowania życia i mienia greckich prawosławnych w Bułgaryi, oraz że codzienne ataki na nich ustaną, że status quo będzie przywróconym, a tem samem kościoły i inne zakłady oddane, że metropolita powróci na swe stanowistwo i Bułgarya zmuszoną będzie do poszanowania praw swych własnych, oraz praw płynących z międzynarodowego aktu, który mocarstwa podpisały. W końcu podnosi memoryał, jak wielki interes własny mają mocarstwa w zachowaniu praw ekumeńskiego patryarchatu.

Konstytucyjna Persya.

Teheran. Powrót mułłów zamienił się w prawdziwe święto. Naprzeciw wyszły tłumy ludu. Szczególne wrażenie zrobiło powitanie przez kolonię rosyjską z seniorem na czele. Miasto od 4 dni iluminowane. Ludność przejęta radością. Niepokoje ustały. Wszyscy ci, którzy się schronili byli do ambasady angielskiej, opuścili to schronisko. Stan zdrowia szacha pogorszył się.

Z Krety.

Ateny. Książę Jeży grecki złożył godność gubernatora Krety. Obawiają się, że jego odjazd będzie sygnałem do powszechnego powstania Kreteńczyków.

To i owo.

Z pokoju dziecinnego.

Londyński „Daily Chronicle“ opowiada zabawną scenę, z pokoju dziecinnego, gdzie malcy bawiły się w dorosłych. Starszy braciszek z siostrzyczką chodzili poważnie po pokoju, wziąwszy się pod ręce. Na zapytanie matki, co też ma znaczyć ten spacer, odpowiedzieli, że są narzeczonymi i idą do kościoła na ślub. W kącie zaś stało trzecie dziecko, czteroletni chłopczyk, który ze smutną minką patrzył na spacerujące rodzeństwo.

— No, a kim ty jesteś? — spytała go matka.

— Teraz jeszcze niczem — odparł malec żałosnym głosikiem; — ja czekam, aż się urodzę.

Dział ekonomiczny.

β **Kolej Lwów-Podhajce.** Z Wiednia donoszą: Wczoraj w dyrekcyi budowy kolei otwarto oferty na budowę kolei Lwów-Podhajce. Wnieśli oferty na wszystkie 14 udziałów (lotów): przedsiębiorstwo budowy Chieritti i Picha w Pradze, towarzystwo budowy „Union“, przedsiębiorstwo budowy Czeczewiczka w Wiedniu wspólnie z architektem J. Sozańskim i A. Zachariewiczem we Lwowie. Na udziały dwa do 14 zjednoczone towarzystwo budowy i ruchu w Wiedniu, na udziały 5 do 14 przedsiębiorstwo budowy Weiner we Wiedniu i Josel Jonasz we Lwowie, na udziały 1, 2, 3, 4 Breiter we Lwowie, na udziały 10 do 14 Sokal i Lilien i Griffel we Lwowie, na udziały 12, 13, 14 inżynier Leon Kurkiewicz i Edward Uderski w Krakowie. Oferty zostaną zbadane, co nastąpić musi do 6 września br. i w tym dniu nastąpi definitywne rozdanie robót.

Z rynków towarowych.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 17 sierpnia 1906 r. w „Hali zbożowej“. — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron 8·45 do 8·55, biała tranzyto 0·— do 0·— czerwona i żółta 8·25 do 8·45, czerwona i żółta nowa 0·— do 0·—, węg. 7·90 do 8·15. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 6·35 do 6·65, targowe 6·15 do 6·35, tranzyto 0·— do 0·— węg 6·65 do 6·85. Jęczmień browarny 0·— do 0·—, na krupy 6·50 do 6·80, na paszę —·— do —·—, tranzyto 0.— do —·0. Owies 6·90 do 7·10. Proso zwykłe 0·00 do 0·00. Tatarka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa 0·— do 0·—, stara 7·35 do 7.55. Cinquantin nowa 7·90 do 8·15. Cinquantin stara 0·— do 0·— Groch Wiktorya 10·50, do 11·50, zwykły 8·75 do 9·75, pastewny 8·75 do 9·— Fasola cukr. stara 17·— do 19·—, długa 12·50 do 13·00, krótka 11·50 do 12·00 perłowa 11·00 do 11·50. Bobik 6·80 do 7·00. Wyka 7·25 do 7·70. Rzepak jesienny 14·75 do 15·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane —·— do —·—, konopie 12·— do 12·50. Lnica —·00 do 00·—. Mak niebieski 32·— do 34·—, szary —·— do —·— Koniczyna nasienna czerwona 33·— do 35·—, nasienna biała 00·— do 00·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·00 do —·00. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·60 do 4·80, żytne 4·60 do 4·80. Mąka czerwona 5·25 do 5·60. Ofagi 4·90 do 5·10. Słoma żytnia długa z opł. 2·00 do 2·40 pszeniczna długa 0·00 do 0·00. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna 0·00 do 0·00—. Siano zwycz stare z opł. 1·60 do 2·20. Koniczyna pastew. 2·40 do 2·80. Siano nowe 1·60 do 2·20. Soczewica 00·00 do 00·00. Otręby rosyjskie żytnie 4·80 do 4·60. Ceny notowane za 50 klg.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·70, pszenica na termina 7·30 do 7·50. Żyto gotowe 5·50 do 5·70, żyto na termina 5·80 do 5·50. Owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80. Owies obroczny na termina 6.00 do 6·30 Jęczmień pastewny 5·75 do 6·00. Jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·80, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·60 do 6·00. Bobik 5·30 do 5·60 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·00 do 55·00, koniczyna biała 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka 50·— do 65·—. Tymotka 00·— do 00·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·— do 36·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Budapeszt dnia 18 sierpnia 1906 Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·64—14·66, na kwiecień 15·22—15·24, żyto na październik 12·32—12·34, na kwiecień 12·80 do 12·82, owies na październik 12·98 do 13·—, na kwiecień 13·32 do 13·34, kukurudza na sierpień 12·26 do 12·28, na wrzesień 12·34, do 12·35, na maj 10·60 do 10·62, rzepak na sierpień 32·50 do 32·70.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Do dzisiejszego Nru dołączamy dla Szan. zamiejscowych prenumeratorów prospekt syndykatu towarzystw rolniczych, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Krakowie, plac Matejki l. 1, (Hotel centralny).

Przyjechali do Lwowa d. 18 sierpnia 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). P. P. Błażowscy z Czeremchowa, J. Podczaski z Sieniawy, Dr. S. Sosnowski z Dynowa, M. Sokołowski z Krakowa, Dr. A. Gałuszka z Husiatyna, M. Witkowska z Czerniowiec, J. Starorypiński z Podobereса, K. Wyszpolski z Wołynia, P. Kaczkowski z Kiewa, Z. Kozłowska dtto, F. Sozańska z Szwejkowa, P. Kuśniewicz z Kowenicy, dr. J. Mang z Dynowa, Por. M. Gudz z Jarosławia, B. Osuchowscy z Wiśniowszczyka.

Natalia Eschtruth. 4

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

Księżna włożyła kapelusz na głowę, a pani Brabant mówiła dalej:

— Oh, zachwycający, prawdziwie niezrównany! Do tego toaletę z różowej chine. Nawet ten najpiękniejszy obraz na wystawie musiałby zblednąć w obec takiej rzeczywistości. Czy Wasza Królewska Wysokość raczy przymierzyć teraz ten kapelusz z bzami, lub może toczek zielony...

— Nie, nie. Zostanę przy tym różowym. Powóz zaraz zajedzie, muszę się śpieszyć.

I rzuciwszy hrabiance Herdern porozumiewawcze spojrzenie, dodała, wzruszając ramionami:

— Nie mam teraz potrzeby starać się o podnoszenie moich wdzięków. Gdy się jest samą jedną, łatwo być najpiękniejszą. Ale mam nadzieję, że przyjdzie czas, w którym i dla mnie kwestya toaletowa stanie się kwestyą pierwszorzędnego znaczenia.

Za chwilę księżna gotową była do wyjazdu.

. . . .

Już kilka razy następca tronu, książę Jerzy, odłożyć musiał z powodu ważnych spraw swoje, wraz z małżonką, zapowiedziane odwiedziny wystawy obrazów.

Dziś nareszcie zatrzymał się powóz dworski przed wysokim portalem muzeum narodowego, w którem wystawione były płótna modernistów. Wprowadzona przez dyrektora, weszła na szerokie stopnie muzeum książęca para, mając za sobą hrabiankę Herdern, adjutanta przybocznego i pełniącego dziś służbę szambelana.

Następczyni tronu lubiła bardzo malarstwo i z przyjemnością rozglądała się po znanych już sobie freskach w hali. Potem zwróciła się do dyrektora:

— Z radością słyszałam, że obecna wystawa wiosenna została bardzo bogato obesłaną. Ma być kilka naprawdę znakomitych dzieł. Wiele mi mówiono o „Jesieni" młodej malarki ze Strassburga i o studyum Manfreda Hoffa. To ostatnie ma być nadzwyczaj ciekawe.

Dyrektor skłonił się:

— Zdaje się, że Manfred Hoff, nieznany dotąd, początkujący malarz, zaciekawił publiczność i zdobył jej łaskę. Jego studyum, głowa, jest z pewnością dobrą robotą, doskonałą w kolorycie a, o ile idzie o rozwiązanie rozkładu światła, nawet mistrzowską, ale, jeżeli mam być zupełnie szczery, nie osiągnęłaby takiego powodzenia, gdyby nie piękność modelki...

— Piękność modelki? Więc to jest głowa kobiety? — Księżna popatrzyła żywo na dyrektora i z widocznem naprężeniem oczekiwała jego odpowiedzi.

— Mówią, że młody malarz przeniósł na płótno swoją kuzynkę, która musi być bardzo piękną, jeżeli artysta jej nie przeidealizował.

— Piękność, która publiczności jednozgodnie się podobała? Biały kruk. Jestem nadzwyczaj ciekawa zobaczyć ten obraz. Proszę, prowadź nas pan najpierw do niebezpiecznej, pięknej kobiety Manfreda Hoffa.

Dyrektor skłonił się bardzo nisko.

— Zaniknie, jak cień w słońcu, gdy przed malowaną pięknością stanie żywe piękno, Wasza Królewska Wysokość.

— Dobrze, już dobrze. Prowadzi nas pan najbliższą drogą.

Następczyni tronu mówiła to bardzo wesoło i widocznie była pobudzoną. Zwróciła się jeszcze do hrabianki Herdern i rzekła:

— Zobaczymy teraz portret damy, która całej rezydencyi głowę zawróciła. Piękność, która mnie już zaciekawia.

— Jak szybko spełniają się życzenia — odrzekła półgłosem dama dworu.

Rzeczywiście przed obrazem Hoffa cisnęło się duże grono widzów. Gdy jednak para książęca weszła do sali, natychmiast obiegający obraz rozstąpili się.

Powstały szmery i przytłumione szeptania i widocznem było, że wszyscy porównują piękność księżnej z pięknością kobiety na obrazie.

(C. d. n.)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.